

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 9 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 55

## Mac Donald broni granic Polski.

### Idea paktu „pięciu państw“ uzyskała przewagę.

#### Dlaczego Stany Zjednoczone milczą?

Łondyn, 8 marca.

W dzisiejszym numerze „Times“ stwierdza, że Polska będzie musiała zapłacić rachunek za pakt gwarancyjny, gdyż Niemcy dadzą się wciągnąć do paktu tylko za cenę ustępstw na swych wschodnich granicach. Propozycje Niemiec, pisze dziennik, przewiduje rewizję „niesprawiedliwości, dokonanych na ich gracy wschodniej“.

Dla Herriota przykrem jest — ciągnie dalej „Times“ — że polska orientacja francuskiej polityki opierała się na niemożności uzyskania paktu gwarancyjnego od Anglii. Dziś gdy pakt ten Francji został zaofiarowany, opieranie się na Polsce straciło dla Francji rację bytu. Polski minister spraw zagranicznych bawił w Paryżu, aby „przykładać Herriotowi pistolet do głowy w czasie rozmowy z Chamberlainem“.

Chamberlain miał postawić Herriotowi jasno pytanie, co jest ważniejsze, czy porozumienie się trzech wielkich mocarstw zachodniej Europy, czy rzekome osłabienie Polski. Od odpowiedzi zależeć będzie los tych trzech narodów.

Mac Donald jest jakoby gorącym przeciwnikiem rewizji granic, co wytwarza niezwykłą sytuację, gdyż Mac Donald broni w ten sposób całości traktatu wersalskiego, podczas gdy Chamberlain, jest za jego rewizją.

### Ostateczna decyzja w sprawie dostaw sukna wojskowego. zapadnie w końcu bieżącego tygodnia.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefontuje:

Posiedzenie komisji przetargowej w sprawie zrewidowania poprzedniej decyzji krzywdzącej przemysł łódzki jeszcze nie odbyło się.

Komisja zabierze się w tej sprawie najprawdopodobniej w końcu bieżącego tygodnia.

### Sledztwo w sprawie aresztowanych 140 komunistów trwa.

Nikt z aresztowanych nie został zwolniony.

Z kół urzędowych „Express“ dowiadują się, że badanie wstępne w sprawie aresztowanych przed kilku dniami 140 komunistów trwa w dalszym ciągu. Zostanie ono najprawdopodobniej jutro zakończona. Nikt z aresztowanych nie został zwolniony.

### ROSYJSKI KONKURENT STEINACHA

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Moskwa, 6 marca.

Według doniesień prasy sowieckiej profesor Jekaterynowskiego instytutu lekarskiego Frank dokonał kilkunastu udanych operacji odmładzania.

### IDEA UKŁADU PIĘCIU PAŃSTW UZY SKAŁA PRZEWAGĘ.

Paryż, 9 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

Omawiając projekt paktu pięciu „Temps“ pisze: Formuła Balfoura za triumfowała więc nad formułą Chamberlaina. Idea układu pięciu państw uzyskała przewagę nad ideą paktu angielsko-francusko-belgijskiego.

Pakt pięciu jest jednak możliwym tylko i wyłącznie pod warunkiem, że Rzesza udzieli co do swoich granic wschodnich te same gwarancje, jak i co do swo-

ich granic zachodnich, t. zn., że atak Niemiec na froncie Wisły miałby mieć te same skutki, co i atak na froncie Renu. Francja nie zgodzi się, aby Polska miała być poświęcona nasrutek pewnej nowej kombinacji, która przytem byłaby ni stającą groźbą dla pokoju Europy.

### DLACZEGO AMERYKA ZACHOWUJE MILCZENIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 9 marca.

Naczelny redaktor „Matin'a“, Lausanne, w długim artykule przypomina w wymownych słowach wybitną rolę, jaką odegrały Stany Zjednoczone w

dziele oswobodzenia Polski i kończy na stępującymi słowami:

Gdyby Francja wzamian za otrzymaną kawalek papieru tj. nowy pakt, nie wahała się zgodzić na utracenie przez Polskę choćby jednej piędzi ziemi, to na prawde rumieniłbym się ze wstydu za mój kraj. Gdyby natomiast i Ameryka, której jedno słowo wystarczyłoby dla udaremnienia wszelkich tego rodzaju za myśłów, zachowała milczenie, wówczas musiałbym wątpić wogóle o wartości naszej cywilizacji.

### BEZSTRONNE STANOWISKO ANGLJI.

Polska Agencja Telegraficzna

Genewa, 9 marca.

W kołach politycznych Ligi narodów ustęp mowy Chamberlaina, poświęcony sprawie Polski wywołał duże wrażenie. Podkreślają tutaj, że po raz pierwszy angielski minister tak szeroko i życzliwie omawiał stosunek Anglii do spraw Polski. Uważają to nie tylko jako zajęcie bezstronnego stanowiska Anglii, ale jako znamienny zwrot z jej strony w kierunku należytego dociegnięcia wagi zagadnienia polskiego.

### ROLA CZECHOSŁOWACJI.

Praga, 9 marca.

W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych oświadczone w związku z propozycjami niemieckimi, że zdaniem rządu czeskiego w stosunku do Czechosłowacji pakt rozjemczy zasadniczo nie jest konieczny, o ileby jednak miał zostać zawarty, to tylko za zgodą Ligi narodów. Gdyby ugoda ta miała być wstępem do utworzenia wielkiego bloku Zachodu przeciw Wschodowi, wówczas Czechosłowacja nie przyjęłaby na siebie roli równoważnika przeciw Wschodowi.

### Rokowania kolejowe polsko-czeskie.

#### Koncesje czeskie na rzecz Polski.

Praga, 9 marca.

Według tutejszych informacji, przedwstępne rokowania kolejowe czesko-polskie zostały zakończone z pomyślnym rezultatem. Rząd czeski zgodził się na szereg koncesji w dziale tranzytowym Polski, wobec czego eksport z Polski przez Czechy do Węgier, Jugosławii, Austrii, Szwajcarii i Włoch odbywać się będzie bez przeszkód, co ma ogromne znaczenie zwłaszcza dla węglą górnośląskiego.

### Katastrofa lotnicza. w Texas.

Łondyn, 7 marca.

Donoszą z San Antonio, w Teksas, o starciu się na wysokości 400 stóp dwu aeroplanów systemu Kelly. Wskutek starcia w motorach nastąpiły wybuchy. Oba latawce objęte płomieniem runęły na ziemię. Lotnikom, którzy widząc niechybnie katastrofę, użyli spadochronów, udało się wyjść bez szwanku.

### Nowoczesna mamusia i nowoczesne bobo.



...Ach!.. Mam wrażenie, że ssę pierś mego tatusia!.. „Journal“

### Lekarze kasowi nie przystąpili jeszcze do pracy

ale dziś o godz. 12-ej zarząd Związku lekarzy w Warszawie polecił lekarzom łódzkim przerwanie strejku.

Jak wiadomo zarząd kasy chorych zgodził się na arbitraż proponowany przez ministra pracy i opieki społ. p. Sokala. Bezpośrednio po tej uchwale zarząd wysłał do Warszawy odnośną depeszę, jednak mimo chwilowej niedyspozycji ministra, nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź.

Jak się „Express“ dowiaduje lekarze dziś rano nie przystąpili jeszcze do pracy gdyż również nie otrzymali z Warszawy żadnego w tej sprawie zawiadomienia.

Nadejście tego zawiadomienia spodziewane jest dopiero w ciągu dnia dzisiejszego.

W ostatniej chwili „Express“ dowiaduje się, że około godz. 12-ej w południe nadeszła z Warszawy instrukcja, nakazująca lekarzom powrót do pracy. Instrukcja ta wydana została przez zarząd główny związku lekarzy w Warszawie. Strejk wobec tego uważać należy za całkowicie zlikwidowany.

# Groteskowe pretensje operetkowego cara.

## Czy książę Cyryl Romanow ma prawo do tronu rosyjskiego?

Był on pierwszym z Romanowych, który uznał rząd rewolucyjny.

W chwili obecnej uwagę świata zajmuje kandydatura na tron carski w Rosji księcia Cyryla Włodzimierzowicza, na którą jednak nie zgadzają się inni członkowie domu Romanowych, rozproszeni po całej Europie, obrawszy sobie za reprezentanta wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Ten zaś ostatni ogłasza program, że naprzód trzeba skończyć z bolszewizmem i wyzwolonemu z jarzma sowieckim narodowi rosyjskiemu dać możliwość wypowiedzenia się za formą rządu.

Ale książę Cyryl ma swoich zwolenników, którzy na tronie rosyjskim chcieli by ujrzeć jaknajprędzej ukoronowanego cara i przyjmują bezkrytycznie kandydaturę Cyryla, bez względu na to, że według statutu domu Romanowych nie ma on prawa do korony.

Mianowicie statut dynastyczny w Rosji wyraźnie opiewał, że prawa do tronu mają tylko ci członkowie domu panującego, którzy są prawosławnymi i zrodzeni z rodziców prawosławnych. Tymczasem wielka księżna Marja Pawłowna, wdowa po księciu Włodzimierzu, bracie cara Aleksandra 3-go, dopiero w późnej starości na krótko przed śmiercią porzuciła wyznanie protestanckie i przyjęła prawosławie.

Stąd więc trzymając się ściśle statutu synowie jej Cyryl, Borys i Andrzej, ten ostatni ożeniony z Matyldą Krzesińską, utracili prawa do tronu. W porządku rodowym prawa do tronu pozyskał w ten sposób wielki książę Dymitr, syn księcia Pawła, rodzony brata cara Aleksandra 3-go, w obecnej chwili wiodący wesołe życie na bruku paryskim i wcale nie wystawiający swej kandydatury.

A ściśle biorąc ani jeden z żyjących książąt nie ma prawa kandydować do tronu rosyjskiego, jak to słusznie w swoim programie zaznacza stary książę Mikołaj Mikołajewicz, uważany jako głowa domu Romanowych.

Wszak rząd tymczasowy, powołany przez ostatnią Dumę państwową, z wybuchem rewolucji był w posiadaniu dokumentów, stwierdzających posłuszeństwo członków rodziny cesarskiej na rzecz tegoż rządu, godzili się oni wszyscy na uchwały konstytuancy co do wyboru formy rządzenia Rosją.

Przysięgę na to złożyli następujący książęta. Przedewszystkiem uważamy obecnie za głowę rodu Romanowych wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, gdy na dwa dni przed zrzeczeniem się tronu przez cara Mikołaja II-go został ponownie mianowany wodzem naczelnym. Po przyjeździe do Mohylewa przez rząd tymczasowy książę Lwow, wyperswadował mu dowództwo, nadane przez zdeponowanego cara i namówił do złożenia przysięgi rządowi i przyszłej konstytuancy.

To samo uczynił szwagier cara, wielki książę Aleksander Michałowicz, ożeniony z siostrą carską Ksienią. Również przysięgł posłuszeństwo rządowi tymczasowemu brat obecnego kandydata do tronu książę Borys Włodzimierzowicz. Ci członkowie domu Romanowych żyją, a z pośród zamordowanych przez bolszewików przysięgali stryjowie cara: Mikołaj Michałowicz, znany historyk i jego młodszy bracia Sergiusz i Jerzy, wreszcie drugi szwagier cara książę Aleksander Oldenburski, ożeniony z księżniczką Olgą i również nie żyjący

bracia Gabriel i Igor Konstantynowicze.

Zabity przez bolszewików rodzony brat cara książę Michał, który do narodzin carewiczki Aleksygo był prawowitym następcą tronu rosyjskiego, sam do browolnie zrzekł się praw do tronu wobec rządu tymczasowego.

Lecz co najbardziej jest interesujące, iż żaden z wielkich książąt nie wyraził tak publicznie swojej lojalności względem rządu rewolucyjnego i przysięgał na przyszłe postanowienia konstytuancy, jak terazniejszy kandydat do tronu carskiego książę Cyryl.

W chwili wybuchu rewolucji stał on na czele marynarzy gwardji i ostentacyjnie prowadził ich ulicami Petersbur-

ga do pałacu Tauryckiego, niosąc w ręku czerwony sztandar rewolucyjny, ażeby przysiąc rządowi tymczasowemu. W czasie tego uroczystego pochodu, witanego z entuzjazmem przez tłum petersburski, jeszcze wówczas nie zbolszewizowany książę Cyryl o mało nie padł ofiarą policjantów petersburskich, którzy schowawszy się na poddaszu tak zwanego domku herbacianego firmy Perlowa przy ulicy Sadowej, ostrzeliwali marynarzy z kulomiotów. Cyryl ratując życie, ukrył się w jednym z sąsiednich domów, nim wojsko wyparło z ukrycia w zasadzce policjantów.

I teraz właśnie ten sam Cyryl sięga po koronę carską.



Niebezpieczeństwa zawodu dżokeja: Ciężkie wypadki spadku z konia podczas wyścigów.

## Zbrodnicza sekta w Rosji.

Moskwa, 3 marca.

Jak komunikuje prasa sowiecka w wołyńskim sądzie gubernatorskim w Zytomierzu w najbliższym czasie ma być rozpatrywana sprawa niejakiego Cymbaluka, włościanina wołyńskiego, oskarżonego o zabójstwo czworga swych dzieci i o próbę spalania ich trupów.

Cymbaluk należał do sekty tak zwanych „karniejewców”, której założycielem był również chłód wołyński Korniej

Kalamaszczuk, uważany przez członków sekty za cudotwórcę i proroka.

Sekta ta między innymi uczy, że dzieci zrodzone z prawego małżeństwa są istotami nieczystymi i ludzie, posiadający podobne dzieci nie mogą według sektantów dostąpić zbawienia. Cymbaluk po przystąpieniu do sekty postanowił usunąć tą przeszkodę i dlatego zamordował swoje dzieci. Twórca sekty Kalamaszczuk również został pociągnięty do odpowiedzialności.

## Fabrykacja zaburzeń atmosferycznych.

Jak się robi burze, wiatry i deszcze dla zdjęć kinematograficznych.

Kilka niedyskrecji z za kulis ekranu.

Niejednokrotnie widzieliśmy na ekranach kinowych filmy, z wspaniałe przedstawionymi scenami burzy, rozbicia krętów itp. Podziwialiśmy te sceny i zdjęcia czasem tak przekonywujące że widz niewtajemniczony w arkanach sztuki filmowej, nie wątpił iż zostały one dokonane z natury.

A jednak tak nie jest. Rąbek tych rozmaitych „tricków” reżysera, czy operatora kinowego odsłania w jednym z artykułców, miesiącym warszawski „Ekran i scena”.

Pierwszy obraz ma przedstawiać nie bo przed burzą. W tym celu operator zdejmuje ciemne chmury przepływające przez niebo, kręcąc bardzo powoli zdjęcia, które później szybko przepływają przez ekran, dzięki czemu pędowi chmur nadana jest nadzwyczajna szybkość. Na ekranie widoczne jest jedynie niebo.

Błyskawice przelatują niebem, jaskrawe światło poprzedza grzmot. Ten efekt uzyskuje się poprostu kolejnym ukazywaniem zmiennych oświetleń: np. dwa obrazy ciemne, jeden jasny, pięć ciemnych, dwa jasne itd.

Druga błyskawica rozświeca niebo. Z chmur równomiernej ilości, aby uzyskać pożądany efekt, wydziera się nagle promienna masa. Te elektryczne wybuchy osiąga się w kinie przez malowanie na negatywie cienkim pędzelkiem, zmoczonym w czarnej farbie, zygatowatych kresek. Po wywołaniu pozytywu te czarne pasma dają linie świetliste. Obrazy takie, przedko następujące po sobie, dają zupełną iluzję piorunów bijących z nieba. Można spotęgować tę iluzję ilustracją muzyczną.

Wiatr. By uzyskać doskonały powiew wiatru wystarczy umieścić poza polem aparatu motor lotniczy i uruchomić jego śmigło. Drzewa się chwieją, kurzawa wzbija się w górę, kapelusze ulatują z komiczną szybkością itd.

Deszcz pada. Poza polem aparatu z wysokich drabin, umieszczonych obok śmigła, maszyny polewają tę część sceny na której odbywa się akcja, zapomocą potężnych aparatów przysnycowych. Woda jest lekko zabarwiona na białą, aby była bardziej fotogeniczna, to jest mniej błyszcząca i bardziej widoczna.

Rozbicie okrętu. Prawdziwe rozbicie okrętu nie może być sfotografowane. Realizator posługuje się więc „trickiem”. Oczywiście — noc. Pasażerowie biegną w przerażeniu po okręcie. — Sternik zdjęty w pracowni na tle czarnego ekranu jest oblewany falami, które rozpryskują się na jego skórzaną kurtkę. Obraz jego dołącza się do obrazów zdejmowanych na pokładzie prawdziwego okrętu morskiego: opuszczanie łodzi ratunkowych, wsiadanie pasażerów — niektórzy wpadają do wody, potem powiększenie fal, czarnych i spienionych, oświetlonych błyskawicami.

Dla scen rozgrywających się wewnątrz statku buduje się fragmenty kabin. Operator staje w ten sposób, by uchwycić amfiladę, a cała konstrukcja mieści się na wodzie, nadającej jej ruch wahałdowy, naśladujący kołysanie okrętu. Ludzie posuwają się z trudem na ruchomej posadzce, woda dobywa się z pod spodu i zalewa budowlę i ludzi. Poziom wody podnosi się stopniowo, co daje efekt tonięcia okrętu.

W kinie, jak w życiu, wszystko jest tylko iluzją.

## NOWY AMBASADOR STANÓW ZJEDNOCZONYCH W BERLINIE.

Polityka Agencja Telegatyczna.

Nowy Jork, 8 marca.

Charles de Hilles został mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

## Dr. med. Gustaw Raciążek

choroby płuc i serca

Warszawa, Plac Napoleona 5. (róg Moniuszki)

Telefon № 165-55.

Bezwarunkowo wymagana analiza flegmy.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Na wystawie.



— Czy ten Podkowiński jest prawdziwy?  
— Podpisany, proszę państwa.

Rys. Banaszowa.

Tajemnicza amazonka porwała polskiego muzyka.

Przygoda miłosna pianisty polskiego p. Stanisława Niedzielskiego w Bukareszcie.

Sześć dni spędził w „słodkim jassyrze“, a gdy odzyskał wolność, odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Bywają tematy, o których wspomina się z dyskretnym uśmiechem, dotykając przedmiotu lekko, jak muśnięcie skrzydła motyla.

Wybaczy nam bohater niniejszej powieści, że zdradzimy jego tajemnicę, zapewne pierwszą w zawilej dziedzinie miłości, gdyż jest młodzieńcem i zaledwie od kilku miesięcy zerwał z opieką troskliwych rodziców.

Osiemnastoletni Stanisław Niedzielski, znany z występów na estradzie Filharmonii jako „cudowne dziecko“, jest obecnie znakomitym pianistą. Koncertował na kilku dworach królewskich, a ostatnimi czasy osiedlił się w Bukareszcie. Entuzjazm, z jakim został powitany, zaskoczył młodego muzyka, który nawet nie zdawał sobie sprawy z ogromu talentu.

Stanisław Niedzielski został nadwornym pianistą króla Ferdynanda. Przed hotelem, w którym zamieszkał, często zatrzymywało się wytworne auto. Artysta przywdziewał frak i śpieszył do pałacu monarchy, by zasiąść przy klawiaturze fortepiana.

Musimy tu nadmienić, że nasz rodak jest blondynem o błękitnych oczach, ma białe cerce i niezwykle delikatnych rysach twarzy. Wśród brunetów bukareszteńskich wygląda na przybysza z innej planety.

Czyż można się dziwić, że po pierwszym koncercie publicznym otrzymał mnóstwo listów miłosnych, a portjer hotelowy miał nieładną robotę z wnosze-

niem do pokoju lokatora niezliczonej ilości kwiecica. Niedzielski stał się przedmiotem uniesień i szafów eleganckiego światka kobiecego Bukaresztu.

Aż wreszcie nastąpiło to, co można by nazwać — koniecznością dziejową.

Niedzielski został porwany przez kobietę!

Nazwiska energicznej niewiasty nie znamy, zresztą, nie wypada się dopytywać. Młody wirtuoz, który wyszedł „cało“ z przygody, również uśmiecha się tajemniczo i milczy. Widocznie jassyr nie był zbyt przykry, gdyż jeniec nie uskarża się na prześladowczynię.

Urowadzenie nastąpiło dnia 22-go ub. m. Niedzielski wybrał się rankiem na przejażdżkę konną. Tuż za rogatką miejską spotkał amazonkę w czarnym kostiumie, która zatrzymała go skipieniem ręki wyszczerzą z nim rozmowę.

Widziano ich jadących stępą szosą, wiodącą do Plojeshti. Gawędzili wesoło, strzeżenie w strzeżeniu, ramię przy ramieniu.

I znikli.

Sześć dni młody polak przebywał w ukryciu. Sześć dni rzesza rozentuzjazmowanych adoratorów łamała sobie głowę nad pytaniem: „Gdzie jest „Stasio“, kiedy wróci, kto go porwał?”

Wreszcie utubieniec rumuńskiej stolicy cicho, dyskretnie, zjawił się przed hotelem. Przyjechał, jakby nie zaszedł na tym samym koniku.

Tak się skończyła pierwsza przygoda miłosna Niedzielskiego.

Jak lubelski „Klub obywatelski“ zabawiał się w teatrze miejskim.

„Na zdrowie“ — Kot, główną atrakcją sztuki. — „A Pippa tańczy.“

Lublin, 9 marca.

Miejski teatr lubelski wystawiając sztukę Hauptmana „A Pippa tańczy“, ze względów akustycznych zamknął galerię myśląc, że w ten sposób zapanuje cisza na sali. Lecz niestety, dyrekcja nie osiągnęła swego celu, zapanowała bo wilem zamknąć również lożę klubu obywatelskiego.

Kto zna tę sztukę, ten wie, że przez cały ciąg 4-actów myśl musi być skupiona, widz pochłonięty sztuką gdyż musi ją opanować również jak aktorzy, odtworzony symboliczne postaci „Pippa“ nie jest operetką. Tak myślałby każdy, lecz inaczej myślą panowie z loży „klubu obywatelskiego“.

Oto podczas drugiego aktu na scenę wszedł p. Mazanek w roli Michasia i kichnął (tego wymaga rola), na to pano-

wie z loży obywatelskiej odpowiedzeli mu gromkim głosem:

— Na zdrowie!

Z kolei kichnęła „Pippa“, co również podchwycili członkowie „klubu obywatelskiego“ i głośno kichnięcie z ich loży przebiegło po sali teatru.

Następnie na scenę, nie wiadomo skąd dostał się kot (?) i przechadzał się począł w pobliżu balustrady, zamiewającej światło lampek elektrycznych.

Ten, tak się podobał rozbawionym ziemianom, że natychmiast jaczeli go przywoływać, również głośno, nie stając się bynajmniej przygluszyć dźwięków swego głosu. Rzecz prosta z krzesła publiczności dały się słyszeć śmiechy, co do reszty popsuło nastrój pozostałej publiczności

Kuratorjum wydało rozporządzenie niewywołania dzieci za wpis — a dyrektorzy udawają, że nic o tem nie wiedzą.

Trzeba wobec tego przemówić do nich inaczej.

„Express“ kilkakrotnie już poruszał sprawę wpisów w prywatnych szkołach średnich.

Apelowaliśmy do kuratorjum szkolnego, by zajęło się tą kwestją, mającą pierwszorzędne znaczenie dla każdego niemal ojca rodziny, który w obecnych czasach stagnacyjnych nie może opłacać w całości wpisowego w szkołach za swe dzieci, z drugiej strony zaś odpowiedzialność i troska o przyszłość swych synów i córek nie pozwala mu zatrzymywać dzieci w domu.

Na nasz apel kuratorjum wydało swą opinię, według której wypadło, że dyrektorom nie wolno wysyłać dzieci ze szkoły za niewpłacanie wpisu, lecz w każdym wypadku zatargu należy się o sobiście porozumieć z rodziną, by kwestję tę załatwić poza plecami ucznia lub uczennicy.

Opinia kuratorjum szkolnego nie dotarła chyba do wszystkich gabinetów dyrektorskich, gdyż codziennie zjawiają się w redakcji naszej rodzice ze skargami, iż dyrektorzy w dalszym ciągu trzymają się uparcie wytkniętych zasad i nie chcą słyszeć o ratach, żądając od razu całej sumy wpisowego.

Między innymi w jednym z gimnazjów męskich syn pewnego kupca łódzkiego zobowiązał się w imieniu ojca opłacać wpis tygodniowo w sumie 20 złotych.

Propozycja ta została początkowo przyjęta przez dyrektora szkoły, lecz gdy po pewnym czasie uczeń wręczył

wychowawcy klasy 20 złotych, przyrzekając, że według zawartej umowy, w przyszłym tygodniu wnieśli następną ratę, wychowawca pieniędzy nie chciał przyjąć i bez porozumienia się z panem dyrektorem wysłał chłopca do domu.

Stosunkowo do zarobków urzędniczych i pracowników biurowych, nie mówiąc już o „bezzgotówkowych“ kupcach — wpis w szkołach średnich przerasta znacznie możliwość płatności rodziców.

Z tem należy się bezwzględnie liczyć o ile dyrektorom szkół średnich zależy na tem, by wskutek słabej frekwencji kalkulacja nie zmusiła ich do zamknięcia kilku klas.

Wysyłanie dzieci do domu jest może najostrzejszą represją w stosunku do opieszalszych rodziców, ale jest to metoda nie pedagogiczna i wywołująca zgubne skutki w postępach ucznia.

Szczególnie jeśli chodzi o rozłożenie wpisowego na raty — obowiązkiem dyrektorów szkół jest jaknajdalej idące ułatwianie formy wpłacania wpisu — karygodny zaś jest czyn wysłania ucznia do domu z tego powodu, iż wniósł część miesięcznej opłaty, wynoszącej 80 złotych.

Sprawą powyższą powinno się raz jeszcze zająć kuratorjum, by w formie kategorycznej położył kres antyspołecznym i niehumanitarnym praktykom dyrektorów szkół średnich.

— ego —

Zatarg w fabryce Scheiblera i Grohmana trwa.

Związek „Praca“ interwenjuje ponownie u inspektora pracy

Przedłużający się zatarg w zakładach Scheiblera wywołuje wśród robotników wielkie rozgoryczenie. W związku z tem związek „Praca“ zwrócił się do inspektora pracy z prośbą o interwencję i za-

jęcie w tej sprawie oficjalnego stanowiska. Jak się „Express“ dowiaduje, adnośna konferencja odbędzie się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Przemysłowcy i kupcy nie mają czasu na czytanie książek.

Charakterystyczne dane z dziedziny czytelnictwa w Łodzi.

Prowadzona przez kierownictwo Miejskiej Biblioteki Publicznej statystyka daje za m. luty szereg interesujących cyfr i zestawień, dotyczących czytelnictwa w naszym mieście.

Ogólna frekwencja w miejskiej bibliotece publicznej wynosiła w lutym 5,266 osób, w tem było 3,489 mężczyzn i 1,777 kobiet. Podług zawodów, czytelnicy miejskiej biblioteki publicznej dzielili się na 2, 623 uczniów, 730 pracowników biurowych i handlowych, 525 studentów, 379 nauczycielstwa, 211 robotników i rzemieślników, 127 z zawodów wyzwolonych, 75 urzędników państwowych i komunalnych, 12 przemysłowców i kupców oraz 584 z innych zawodów.

Ogółem korzystano z 9,391 dzieł. Największą poczytnością cieszą się następujące działy: literatura — 3,202 dzieł nauki społecznej — 1,373, czasopisma — 1,238, przyroda i matematyka — 1,147, historia i geografia — 1,118, filozofia — 1,025.

W związku z otwarciem biblioteki przez cały dzień, frekwencja — w porównaniu do tych miesięcy, kiedy biblioteka była czynna tylko po południu, wzrosła o 40 procent, zaś w porównaniu z ubiegłym miesiącem styczniowym spadła bardzo nieznacznie, bo zaledwie o 98 osób. Ściśle jednak biorąc, frekwencja w lutym wzrosła, jeśli weźmiemy pod uwagę, że biblioteka w styczniu była czynna przez 25 dni, zaś w lutym — 24 dni.

Działalność I-ej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży (Piotrkowska 223), według danych wydziału oświaty i kultury w ciągu lutego r. b. przedstawiała się następująco:

Ogółem z wypożyczalni korzystało 3815 dziatwy szkolnej, w tem było 2223 chłopców i 1592 dziewcząt. Zapisanych w charakterze wypożyczających było 1371 dziatwy.

W tym czasie przeczytano ogółem 6,790 książek, wśród których było 4,935 książek dla młodszej i 1,855 dla starszej dziatwy.

Największą poczytnością cieszyły się książki historyczne 1,449, następnie bajki, powiastki, legendy i czytanki dla dzieci do lat 10-ciu — 1,249, dalej powieści obyczajowe 1,153, przygody, podróże i opisy z fabułą — 1,039 i t. d.

Olbrzymia kradzież manufaktury.

Karol Wasyl, zarządzający fabryką K. Buhle, przy ulicy Hipotecznej nr. 10 złożył zameldowanie w urz. śledczym że podczas transportu towaru z Wilanowa do Łodzi w niezrozumiały i nie wyjaśniony sposób znikło z transportu 1,300 metrów.

W sprawie tej urzad śledczy prowadzi energiczne śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie, iż kradzieży dokonali złooczyńcy w porozumieniu z urzędnikami kolejowymi. p.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ“



# Łódź — miasto niewygasających epidemji nie posiada miejskiego szpitala, który dałby opiekę zdrowotną tysiącom chorym.

Cholera lub dżuma, zawitawszy do Łodzi, zmieniłaby ją w jedno wielkie cmentarzysko.

Tragedja Łodzi, jako miasta bez kanalizacji i wodociągów, nie polega na tem że zmuszeni jesteśmy niejednokrotnie wciągać w płuca ohydne wonie wszystkiego rodzaju wydzielin, ani na tem że nie mamy filtrowanej wody z wodociągów.

Są to jedynie drobne epizody gehenny półmilionowego społeczeństwa, żyjącego w strasznych warunkach sanitarnych i stojącego wciąż w obliczu groźnego niebezpieczeństwa niewygasających epidemji.

Tyfus brzuszny i jego plamisty krewny, płońca, róża, ospa i długie szeregi wszelkiego rodzaju chorób zakaźnych mają w każdym mieszkaniu Łodzi wdzięczne pole do popisu, nie mówiąc już o

gróźnicy, która gnębi niemal każdego dwudziestego mieszkańca Łodzi.

Godne to towarzystwo bakcyli wszelkiego rodzaju kształtu i rozmiaru ma swoje określone miejsce na gościnne występy, zbierające krwawe żniwo istnień ludzkich.

Szczęśliwym zaiste trafem nie zawitały do Łodzi dotąd ani cholera ani dżuma, które niewątpliwie zamieniłyby to potężne, przemysłowe miasto w jedno wielkie cmentarzysko.

Łódź bowiem nie posiada absolutnie szpitalnictwa — cztery szpitale miejskie na 1000 ludzi, trzy szpitale społeczne jeden wojskowy i kilka klinik prywatnych — oto wszystko.

Suma sumarum około 2400 łóżek czyli około dwóch piątych procentu, pod-

czas gdy według pobieżnych obliczeń w Łodzi przeciętnie stale około 6-ciu tysięcy ludzi winno się leczyć w szpitalach.

Nic więc dziwnego, że w szpitalach łódzkich rozgrywają się straszne sceny — dziesiątki i setki chorych ledwo trzymających się na nogach błagających ich o przyjęcie do szpitala — dzień w dzień ledwo powłócząc nogami, przychodzą do kancelarii szpitalnej i czując, jak uchodzi z nich życie żebrzą z płaczem, jak o najwyższą łaskę skamłają całują po rękach dozorców, szpitalnych i pielęgniarki... Naprawdę jednak... Miesiącami całami muszą wyczekiwać ciężko chorzy sercowi, reumatycy i t. d. na otwarcie szpitalnego sezonu...

Jedynie uprzywilejowani są pod tym

względem chorzy, którzy podlegli t. zw. nagłemu wypadkowi — jedynie pęknięta czaszka, złamana noga, wielka dawka kwasu siarczanego — daje prawo na uzyskanie łóżka... na korytarzu szpitalnym.

Tak się dzieje w okresach mniej więcej normalnych — nie można więc wyobrazić nawet sobie, co by się działo w okresie epidemji, a bez izolacji chorych od zdrowych żadnej epidemji zwalczyć nie można.

To też budowa wielkiego szpitala miejskiego jest palącym nakazem — jest on potrzebniejszy Łodzi niż gmach dla restauracji w parku Sienkiewicza, niż gmach teatralny, niż gmachy szkolne...



Z cyklu: „Kobiety“.

## Logika.

Piękny, wiosenny poranek. Wycho-  
dze na spacer z przyjaciółką pod rękę. Spacerujemy po ulicy, nie mówiąc do siebie ani słowa.

Są bowiem w życiu człowieka chwile gdy się spaceruje z przyjaciółką pod rękę, nie otwierając ust, chyba, że podczas ziewania, ale wtedy twarz zasłania się dyskretnie ręką lub chusteczką.

Obok wystawy z obrazami przyjaciółka moja zatrzymała się nagle.

Stanąłem również przy wystawie, oglądając obrazy.

Przyjaciółka moja zapytała:

— Kto jest ta pani?

— To jest portret markizy Pompadour — odrzekłem.

Przyjaciółka moja pomyślała chwilę, potem pociągnęła mnie za rękaw i odchodząc od wystawy, rzekła:

— Głupia kobieta!... Jak można wystawiać swój portret z przed kilku lat, kiedy moda co trzy miesiące zmienia fason kapelusza i sukni!...

## Wynalazek.

Czytałem niedawno, zdaje się, w amerykańskich pismach, że pewien chemik wpadł na pomysł wytworzenia sztucznej benzyny. Nie wiem dlaczego mnie ten wynalazek tak zainteresował, gdyż auta nie posiadam.

Ale mimo to przeczytałem ten artykuł w gazecie bardzo szczegółowo.

Pewnego letniego wieczoru, gdy zachodzące słońce szkarlaćło wierzchołki drzew w parku, w którym siedziałem z moją przyjaciółką, przyszedł mi na myśl przeczytany w gazecie artykuł

— Jakiś chemik wynalazł sposób produkowania sztucznej benzyny — rzekłem ni stąd, ni zowąd w ciszy letniego wieczoru.

Spojrzała na mnie troszkę zdziwiona, zastanowiła się nad nowym wynalazkiem i odparła po chwili:

— A czy można tą benzyną wywabiać plamy na sukni?

Wzruszyłem ramionami i odrzekłem obojętnie:

— Nie wiem... (Doprawdy nie wiedziałem!).

Spojrzała na mnie bardziej jeszcze zdziwiona, zamyśliła się znowu i zawołała, potrząsając głową:

— W takim razie nie rozumiem, po co on się męczył nad swym wynalazkiem?!

## Kapelusz.

Siedzieliśmy w cukierni przy sto-  
liku.

Obok nas przeszła jakaś pani. Była



## Spowiedź dziecięcia wieku.

Motto: „Gestern noch per „Du“, heute schon „perdu“...  
(Zdaje się, że Goethe).

Poznałem ją na balu maskowym.

Nie mogę określić jej wyglądu. Cała postać składała się z przezroczystej etaminy, uśmiechu i czarnej maski, zakończonych jedwabną koronką.

Tańczyłem z nią dwa razy, a może trzy — nie pamiętam... Wtedy zdawało mi się, że etaminy niema wcale — pozostał tylko uśmiech i czarna maska, zakończona jedwabną koronką.

Po balu odprowadziłem ją do domu. Przedstawiła mi się jako Helena Makowska, Pomorska 22.

Kiedym odprowadzał ją domu, pożegnała mnie na Placu Wolności, tłumacząc się, że z powodu bardzo ważnych przyczyn nie może wracać z mężczyzną do bramy domu, w którym mieszka.

— Maż... — pomyślałem.

Odgadła chyba moje myśli, gdyż rzekła:

— Dla pana będzie lepiej, gdy tu się pożegnamy.. Niech pan dalej nie idzie.

Pożegnaliśmy się o piątej nad ranem przy rogu Piotrkowskiej i Pomorskiej.

Jej adres zapamiętałem sobie. Pomorska 22.

Nazajutrz złożyłem wizytę stróżowi tego domu.

— Tu „takiej“ niema... Tu same porzundne lokatory mieszkać...

Skąd dozorca domu mógł wiedzieć, że osoba, której poszukuję, nie może być „porzundnym“ lokatorem?

Doszedłem wówczas do wniosku, że dozorczy mają wyostrzone zmysły: doskonały węch, bajeczny wzrok, muzyczny słuch i wogóle znają się na zmysłach...

Ale jej nie było... Zrozumiałem, że mnie oszukała... Bała się męża...

elegancko ubrana. Człowiek chyba ma prawo się cieszyć, gdy widzi elegancko ubraną kobietę.

Obejrzałem się za nią:

—ładny kapelusz.. Widzisz, taki kapelusz ładnie wygląda...

— To jest ładny kapelusz?... — oburzyła się moja towarzysząca. — Też masz gust!... To jest przecież „konfekcja“!

— „Konfekcja“, powiadasz?... — nie wiedziałem co to ma znaczyć.

A ona powtórzyła:

— Widać przecież, że to jest „konfekcja“!

— Masz rację, może to jest rzeczywiście „konfekcja“, ale tylko chciałem zaznaczyć, że ten kapelusz mi się podobaa...

Potem zapomniałem... Nawet o jej uśmiechu i o masce, zakończonych jedwabną koronką... Wuszumiała mi z głowy, jak wino... Wróciłem do normalnej pracy biurowej...

Znowu maskarada... Jarzą się elektryczne światła na sali, muzyka dźwięczną melodią nastroja i podnieca tłum pierrotów, kucharek, pajaców, groomów, kelnerów i panów we frakach...

W tańcu usłyszałem za sobą słaby głos:

Obróciłem się. Ona!

Orkiestra przestała grać. Podszedłem do niej i spytałem cicho:

— Dlaczegoś skłamała?

— Musiałam...

— Więc jaki jest prawdziwy adres?

— Nie mogę powiedzieć...

— Maż?...

— Nie...

— Więc cóż?...

— Tak być musi...

W tej chwili zbliżył się do nas otyły jegomość i odciągnął ode mnie etaminę wraz z uśmiechem i czarną maską, zakończoną jedwabną koronką.

O szóstej nad ranem widziałem ją znowu w płaszczu. Odchodziła z maskarady z otyłym jegomościem.

Widziałem jak wchodziła do jednej z bram w Alejach Kościuszki.

Nazajutrz wieczorem spacerowałem w alejach.

Spotkaliśmy się. To było do przewidzenia.

Była w chustce na głowie i zaczęła przechodzić.

— Kto był ten jegomość na maskaradzie? — zapytałem.

— Ale przecież to jest nie modny fason! — zauważyła, poprawiając na głowie swój hełm strażacki. (Bardzo przepraszam, ale nie umiem inaczej określić najmodniejszych kapeluszy-damskich!).

Po chwili znowu zabrałem głos:

— Może masz rację... Może ten kapelusz jest rzeczywiście niemodny, ale on mi się podoba, gdyż jej jest w tym kapeluszu bardzo ładnie... Można przecież wypowiedzieć swe zdanie...

Obejrzała się i rzekła ostro:

— Proszę bardzo, ona tu zaraz wróci... Możesz ją zaczepić...

Podniosła się i wyszła.

Strawestował Bolski.

Udawała, że mnie nie poznaje.

— Czego pan chce ode mnie?

Powiedziałem jej kilka słów prawdy. Doszło do ostrej sprzeczki. Wstrzymałem się, by nie uderzyć jej w twarz.

— Chce się z nim spotkać! — krzyknęła.

— Dobrze! — rzekła. — Chodź na górę!...

Wszedłem do dusznego, zakopconego pokoju.

Otyły jegomość palił papierosa, siedząc na łóżku.

— Stasiu, weź-no tego eleganta w robotę! — zwróciła się do siedzącego mężczyzny.

„Stasiu“ spojrział na mnie z podejrzliwością i wykrztusił:

— A ty co?... He?...

Zanim zdołałem się zorientować w sytuacji — leżałem już na ziemi poturbowany, z siniakami na całym ciele.

Potem wyrzucono mnie na schody.

Felczer opatrzył mi rany. Policja spięła o wypadku protokół.

Oskarżony Stanisław Wajda do winy się nie przyznaje. „Elegant“ pierwszy uderzył go w twarz. Świadkowie stwierdzają, że widzieli Wajdę, bijącego na schodach jakiegoś człowieka.

Sąd skazał Stanisława Wajdę na dwa tygodnie aresztu.

Juris.



Senator Scialola, następca Salandry w radzie Ligi narodów.

Modes Maison Nouvelle

Warszawa, Królewska 35

Nadeszły ostatnie modele.

Łódź, Moniuszki 1 m. 12.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Tragedja małżeńska w Rzymie. „Rozkosze pożycia małżeńskiego” przyprawiły redaktora „Giornale d'Italia” o udar sercowy.

Wielkie wrażenie wywołała w Rzymie wiadomość o nagłej śmierci 63-letniego hrabiego Riciotti de Bonmartini.

Był on od 25 lat jednym z głównych kierowników pisma „Giornale d'Italia”. Bonmartini mieszkał wraz z żoną swą, Marią na via Po 58 w Rzymie.

Oddawna wiadomem było, iż małżonkowie żyli w ciągłej niezgodzie a to z powodu przykrego charakteru pani Bonmartini, która jak mówili bliżsi znajomi podlegała często atakom hysterji.

Wiść o śmierci Bonmartiniego rozszalała się szybko po Rzymie i była szeroko komentowana, gdy dowiedziano się, że Bonmartini zakończył życie na skutek gwałtownej sprzeczki z żoną. Zmarły dziennikarz, który zarabiał bardzo dużo, mógł wieść spokojne i szczęśliwe życie, gdyby nie ciągłe niesnaski domowe, doprowadzające go nieraz do rozpacz. Żona jego wmawiała sobie, że mąż ją zdradza i stąd były ciągłe awantury. Bonmartini przebywał bardzo mało w domu.

Zwykle o godz. 12 zjadał śniadanie, a o godz. 2 po poł. szedł już do redakcji, skąd powracał dopiero późno wieczorem. Do grona jego najszczerzych przyjaciół należał publicysta, Augusto Lattanzi, który prawie codziennie przychodził do Bonmartiniego do jego mieszkania. On też był częstym świadkiem przykrych scen małżeńskich i swoim wpływem starał się je zawsze załagodzić.

W ostatnich czasach awantury stawały się tak głośne, że portjerka domu, przysyłana przez sąsiadów, przychodziła nocą do pp. Bonmartinich, prosząc o spokój. Żona wciąż robiła wymówki mężowi, że wydaje za dużo pieniędzy i wylizowała mu ciagle, ile kosztują go kochanki. Bonmartini był człowiekiem bardzo zapracowanym i nikt z jego najbliższego otoczenia nie słyszał o tem, aby trwonil czas na zabawy.

W dzień wypadku służąca Bonmartinich wyszła, jak zwykle, około godz. 10 rano kupić dla pana gazety. Wychodząc, słyszała podniesiony głos sw. pani. Gdy po kwadransie wrócić chciała kluczem otworzyć drzwi, były założone na łańcuch. Z pokoju dochoziły krzyki i jęki. Przerazona dziewczyna poczęła się siłą dobijać i zwoltywać ludzi. Naraz drzwi się otworzyły. Stała w nich pani Bonmartini, biała śmiertelnie, za nią wirano hrabiego z zakrwawioną twarzą, ledwie trzymającego się na nogach. Załedwie służąca z przybyłym portjerem zdążyła wejść do mieszkania, Bonmartini upadł na ziemię. Przeniesiono go na łóżko. Było już zapóźno. Skonał, nie powiedziawszy ani słowa.

Przybyła policja zaarrestowała hrabinę Bonmartini, która przyznała się do gwałtownej kłótni z mężem.

Na ziemi znaleziono poszarpany kołnierzyk, oraz krawat męski i polamany grzebień. Dochodzenie ustaliło, iż Bonmartini tego rana pisał przy biurku list i nie spostrzegł wejścia żony. Ta przy puszczeniu, iż mąż pisze do kochanki, pochwyliła list, chcąc go przeczytać. Wtedy mąż wyrwał jej list i podał go na drobne kawałki. Było to dla żony dowodem zdrady. Rozpoczęła więc bójkę, podczas której hrabia został silnie uderzony krzesłem w głowę. Na skutek tego upadł na ziemię, powstał jednak na chwilę, by otworzyć drzwi służącej. Lecz opuściły go siły i zmarł w chwilę później.

Hrabina Bonmartini pozostaje w więzieniu. Dziś odbyła się sekcja zwłok, która wykazała, iż hrabia zmarł na udar sercowy, spowodowany walką ze swą małżonką. Na ciele i twarzy znaleziono wiele ran.

Ustalono, iż hrabiego nie łączyły z nikim bliższe stosunki. Dalsze dochodzenia oczekiwane są z niebywałym zainteresowaniem przez cały świat dziennikarsko-literacki.

## Z miłości został... złodziejem. Usidliła go eksbaletnica teatru cesarskiego w Moskwie.

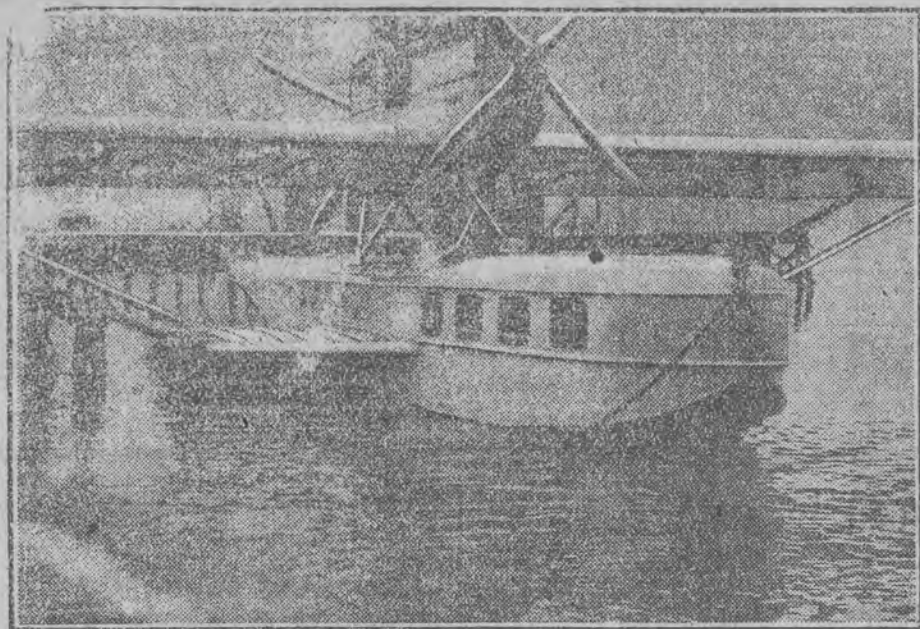
Pan Michał Moganow, przystojny młody człowiek, jest synem byłego bardzo wysokiego dygnitarza carskiego. Pan Moganow, obecnie obywatel fiński, jest od pół roku subjektem w jednym ze słynnych magazynów mód przy rue de la Paix w Paryżu.

Wybrana jego serca jest panna X., była baletnica dawnego teatru cesarskiego w Moskwie.

Stosunek ich jest żywą ilustracją odwiecznego przysłowia, twierdzącego,

ze kobieta bywa zgubą mężczyzny.

Pan Moganow, chcąc zaspokoić kaprysy swej ukochanej, począł „sprzeniewierzać” różne koronki, jedwabie etc. z magazynu, w którym pracował. W chwili kiedy wartość sprzeniewierzonych franków doszła do sumy 15 tysięcy franków, niedobry los w postaci komisarza policji nakrył pana Michała. Ponieważ jest to typowy „crime passionel”, jest nadzieja, że będzie uwolniony.



Nowy hydroplan marki Dormier-Val, który może pomieścić 15 pasażerów, a w razie burzy w powietrzu może w każdej chwili zmienić się na lekką barcę.

## Londyński skandal towarzyski. Mąż wdowy po lordzie Carnarvon pod kompromitującym oskarżeniem.

Mąż wdowy po lordzie Carnarvon za siedmiu dni w Londynie na ławie oskarżonych w bardzo osobliwym procesie.

Jego pierwsza żona, z którą się przed pewnym czasem rozwiódł, skarżyła go o zwrot pewnej liczby, pożyczek, udzielonych mu w czasie małżeńskiego z nim współżycia na uregulowanie długów. Po życzech tych udzieliła ona ze swego majątku.

Adwokat jego pierwszej żony stwierdził w czasie rozprawy, że oskarżony, pułkownik, żonaty obecnie z hrabiną wdową, skłonił w swoim czasie żonę do nawiązania stosunków z pewnym generałem pod tym warunkiem że gen. poprze pułkownika w jego karierze wojskowej.

Kiedy nadarzyła mu się sposobność ożenić z wdową po lordzie Carnarvon, damą zajmującą wysokie stanowisko w londyńskich kołach towarzyskich, to wówczas pułkownik powołując się na niewierność swej pierwszej żony, rozwiódł się z nią a uczynił to w gruncie rzeczy tylko dlatego, że popierający go generał już zmarł, a jego pierwsza żona już wydała znaczną część swego majątku na spłatę długów zaciągniętych przez męża.

W toku rozprawy okazało się, że o wym generałem był angielski kwatermistrz generalny Cervas, który w czasie

wojny światowej zajmował się wyposażeniem armji angielskiej, oraz, że pozostała po nim wdowa wskutek zupełnego zubożenia musiała przyjąć posadźony w domu prywatnym, albowiem wskutek dziwnych machinacji nie wypłacono jej wcale emerytury. Wdowa ta musiała nawet po śmierci męża sprzedać jego ordery, aby zdobyć pieniądze na utrzymanie.

W dalszym ciągu rozprawy stwierdzono jeszcze, że oskarżony pułkownik, jest w stanie zwrócić swojej pierwszej żonie zaciągnięte u niej pożyczki, albowiem obecna jego małżonka lady Carnarvon oddała do jego rozporządzenia 160,000 funtów szterlingów.

## Śmierć „króla miedzi”.

W Nowym Jorku zmarł onegdaj „król miedzi” Clark, na zapalenie płuc. Majątek Clarka oceniamy na 100 milionów dolarów. Clark był najpierw nauczycielem ludowym, następnie założył bank, na którym dorobił się milionowej fortuny. Dom Clarka w Nowym Jorku uważany jest za ósmy cud świata. Zawiera on 131 pokoi, umeblowanych najkoszowniejzemi meblami. Clark zakuł do niego m. in. za 2 miliony dolarów obrazów starych mistrzów i za milion dolarów starych dywanów perskich.

JERZY RZECKI.

55



### Kryminalny romans kinematograficzny.

W ciągu dwóch, trzech dalszych przyjęć nadal asystował stale hrabiance i przypuszczał szturm coraz silniejszy. Umiął on przytem tak sprawę postawić, że aczkolwiek mówiło się wiele o miłości, milczało się zupełnie o małżeństwie. Nie bez trudu, ale ostatecznie udało się Siernickiemu namówić hrabiankę do spotkania się z nim w Alejach, a potem i w cukierni...

Siernicki myślał nad tem, czyby ostatecznie niezależnie od wykonania polecenia „Złotej Mańki” przy okazji nie upiec własnej pieczeni, to znaczy, wyzyskać nieświadomość dziewczęcą hrabianki i poprostu uczynić ją swoją kochanką, zresztą do tego już bardzo niewiele brakowało, gdyż hrabianka za-

częła kochać się w Siernickim zupełnie poważnie. Myślał przez pewien czas nad tem, czy poinformować o tych zamiarach Mańkę. To zdawało mu się lepiej nie jej nie mówić, to znów obawiał się, że prawda ostatecznie się wykryje i że to może pociągnąć za sobą bardzo przykre dla niego skutki.

Przewidywania jego w tym kierunku się spełniły. Gdy ostatecznie zdecydował się zapytać Mańkę, czy za wykonanie całego przedsięwzięcia nie należy mu się nagroda w postaci otrzymania hrabianki „na własny użytek”, wywołał tem wybuch oburzenia naczelniczki. Twierdziła ona bowiem, że obowiązuje tu pewna uczciwość. Jeśli zażądamy za nią okupu, mówiąca to przysięgała zwraca-

cajmy ją w takim samym stanie, w jakim była, gdy się do niej zabraliśmy.

Siernicki wiedział, czem grozi niezastosowanie się do rozkazu Mańki, musiał więc zadowolić się zwykłą częścią, ewentualnego okupu. Tymczasem przystąpiono do wykonania planu, uznając go za zupełnie już dojrzały. Miano odwieźć Kazię do pewnej willi w Milanówku i tam trzymać ją, aż nie nadejdzie okup. Aby zaś skłonić ją do wyjazdu do Malinówka, Siernicki zaproponował jej spacer samochodowy, na co ona chętnie się zgodziła. Gdy dojechali na miejsce, Siernicki oświadczył, że musi porobić pewne poprawy w maszynierji auta, wobec czego prosi Kazię, by zechciała poczekać w saloniku.

Nie upłynęło kwadransa, gdy nagle wtargnęło do willi czterech zamaskowanych mężczyzn, którzy zagrozili obojgu rewolwerami. Związano im ręce i nogi i oświadczone, że będą oboje tu zostawali przez czas jakiś zamknięci przymusowo, aż nie nadejdzie okup za nich. Umyślnie urządzono z Siernickiego także niby ofiarę napadu, aby lepiej zamaskować całą historję. Dodali przytem że o ile w ciągu trzech dni, w czasie których nieustannie będą tu więzieni, nie nadejdzie za nich bogaty okup, to zostaną zabici.

Gdy stary hrabia nie zastał córki wieczerem w domu, przestraszył się bardzo. Telefonował na wszystkie strony do znajomych. Był bardzo zaniepokojony dlatego, że ilekroć Kazia gdziekolwiek wychodziła, on zawsze wiedział wszystko. Nazajutrz już otrzymał list, w którym zawiadomiono go, że gdy przyniesie na umówione miejsce piętnaście tysięcy złotych, wówczas Kazia odzyska wolność, w przeciwnym razie skutki mogą być oplakane.

Stary hrabia rozpaczal nietylko, że córki nie było, ile, że musi zapłacić tak wielką sumę, był zaś zdecydowany to uczynić, gdyż na odwrocie było napisane: „gdy pan powie choć jedno słówko policji, zginie pan natychmiast”. Nie było innej rady, tylko spełnić żądanie napastników. Strasznie go bolało, że będzie się musiał rozstać z piętnastoma tysiącami złotych, dużo gorsze wszakże byłoby pozbawienie się wspaniałej perspektywy zostania kiedyś teściem bogatego zięcia. Dlatego też ostatecznie zdecydował się okup wysłać, co też uczynił.

W ten sposób udało się Mańce poraz pierwszy osiągnąć grubszy zysk, z przedsięwzięcia będącego tylko wstępem do dalszych analogicznych poczyną-

ALEKSY RZEWSKI.

# WALKI BRATOBÓJCZE W ŁODZI WARSZAWIE ZAWIĘRCIU

1906-7

Ilustrował STANISŁAW DOBRZYŃSKI.

## Starcia na tle bojkotu do I Dumy.

Podczas wyborów do I Dumy rosyjskiej społeczeństwo polskie podzieliło się na dwa wrogie obozy. Socjaliści bojkotowali Dumę wychodząc z założenia że branie udziału w wyborach przez polaków wzmocni pozycję rządu carskiego i kursu reakcyjnego. Druga część, (umiarkowana), społeczeństwa stała na stanowisku, że należy wykorzystać każdą placówkę, dla manifestowania kwestji, polskiej i uzyskania od rządu choć skromnych następstw w dziedzinie samorządowej i administracyjnej dla ludności polskiej.

Toczyła się więc walka stara, jak świat minimalistów z maksymalistami. W całym szeregu miast dochodziło do krwawych starć na tym tle, szczególnie krwawe walki toczyły się w Warszawie i Łodzi.

Dnia 15 marca 1906 r. ukazały się ulotki wyborcze Nar.-Dem. wzywające na wiec przy ulicy Wodnej. Oto ich treść:

Obywatele! Robotnicy!

Stawcie się licznie na wiec! Pamiętajcie, że społeczeństwo polskie, negacją nic od rządu rosyjskiego nie osiągnie. Moskale liczyć się z nami będą wtedy, kiedy nasi przedstawiciele w Petersburgu gromkim głosem domagać się będą należnych nam praw. Chcemy pracy twórczej. Pamiętajcie, że partje skrajne prowadzą klasę robotniczą do upadku i niszczenia.

Niech żyje Polska!

Niech żyje praca twórcza!

Precz ze szkodnikami!

Polski komitet wyborczy.

Opinia „Czerwonego Sztandaru” w sprawie krwawych zajść nr. 57 26 marca 1906 r.

W niedzielę 18-go marca wymiana strzałów pomiędzy naszą drużyną a opiekunami N.-D., czyli policją i kozakami, trwała od 3 — 6 popołudniu, na ulicy Nawrot, Wodnej i Wodnym Rynku. Piechota strzelała w górę, ofiary są tylko od kul kozackich i policji. Ranni jeden kozak i policjant.

Zginął towarzysz nasz, zawodowy agitator, Jan Spychalski znany pod pseudonimem Mały, tkacz 25 lat. Po wymianie strzałów na ul. Wodnej przez parkan dostał się on do bramy domu na Nawrot i stamtąd wyszedł na ulicę. Przecho dzący rewiry z 2 żołnierzami kazali strzelać, żołnierze odmówili wówczas ten wyrwał jednemu z nich karabin i zastrzelił go sam.

Wódz N.-D. Morsztynkiewicz po wygłoszeniu mowy wyszedł z zebrania, wszedł do dorożki a ujrawszy tłumy na ulicy wyjął rewolwer, wówczas masa rzuciła się na niego i potłukła p. posła. Masa do późna nie ustępowała obrzucając kamieniami gmachy, gdzie odbywały się zebrania, strzelając z rewolwerów.

W masie robotniczej straszne oburzenie N.-D. W poniedziałek cały dzień w fabrykach odbywały się narady, prawie wcale nie pracowano. U Hirszberga i Wilczyńskiego masa rzuciła się na sokołów rozbroiła ich i broń oddała naszym towarzyszom, a w kilku fabrykach

mówców N.D. pobito okropnie i wyrzucano z fabryk.

We wtorek od rana partyjne biura dzielnicowe oblegane były przez przedstawicieli fabryk, których wystąpiła masa, domagając się od partji proklamowania strejku powszechnego na znak protestu przeciw N.-D., i jej policji carskiej. Stały potem prawie wszystkie fabryki. U Hejzla Piotrkowska 104 o 10 rano przemawiał nasz towarzysz, piętnując N.-D. Gdy jeden z narodowców przerwał mówcy, masa rzuciła się i jedynie wdanie się towarzysza naszego ocaliło go od śmierci.

Organizacja nasza bała się po prostu podnosić jeszcze nastroj rewolucyjny

brojonych sokołów, którzy wpuszczali tylko swoich za biletami wejścia.

Narodowi-Demokraci w otoczeniu komisarza, zgrali policji i żołnierzy wymierzili swoje rewolwery w tłum zgromadzonego ludu polskiego pragnącego skorzystać z krwawo zdobytego prawa swojego, aby wejść na zebranie.

Oburzeni robotnicy zaczęli głośno domagać się swego prawa i złożyć N.-D., która okrada lud polski z owoców jego walki. Wtedy na obronę Nar.-Dem. rzucili się kozacy, tratując bijąc i strzelając. I znowu połała się krew!

Precz z Narodową Demokracją itd.

Z całą ścisłością na zasadzie tych

1906 r. w art. „Zawsze hura, nigdy myśł polityczna” — pisze:

Oto w fabryce Starka towarzysze nasi postanowili nie przerywać pracy; gdy przybyli agitatorzy PPS i poczęli grozić rewolwermi, a gdy nasi towarzysze oświadczyli, że się gróźb nie ulęką, bo również mają broń, wszczęła się kłótnia; gdy jeden z PPS strzelił do naszego towarzysza, wszczęła się strzelanina. Połała się krew.

A oto odpowiedź PPS:

„Robotnik” Nr. 103, 104 i 105, Warszawa 27 maja 1906 r., art. „Socjaldemokraci K. P. i L. w Łodzi”.

Nie podawaliśmy dotychczas opisu krwawych zajść z dnia 10 maja. Czyniliśmy to świadomie i sądzimy, że opublikowanie zajść tych nie rozstrzygnie sprawy, nie zapobiegnie podobnym zajściom, przeciwnie jeszcze większy rozłam wznieci w szeregach robotniczych, a to nie leży w interesie socjalizmu i klasy robotniczej.

Opis zajść tych wyzyska tylko przeciwko socjalizmowi burżuazja, zniechęcając do idei socjalistycznej nieświadomych robotników. Dla tych powodów uważaliśmy, że należy obrać inną drogę, drogę wzajemnego porozumienia z S. D. stwierdzenia i ustalenia na wspólnej komisji samych zajść, wspólnego wyszukania sposobów, któreby zapobiegły w przyszłości tym zajściom.

Dla tych samych powodów, takiego samego wyjęcia oczekiwał ogół robotniczy.

Robotnicy łódzcy w ostatnich czasach wszędzie domagają się zaprzestania walki między partjami socjalistycznymi, lecz odczytamy dwa numery „Czerwonego Sztandaru” wstrętne i oburzeniem przejmujące artykuły o zajściach 10 maja, w których z całą namietnością obrzucana jest błotem PPS. Powód do tych artykułów dały S. D. krwawe zajścia w dniu 10 maja.

Niewinna krew robotnicza, która połała się w tym dniu, wymaga od nas czegoś więcej, niż to uczynił „Cz. Szt.”, obrzucając nas błotem. Wymaga od nas serwowanego przedstawienia faktów, ale i zbadania przyczyny istotnej tych zajść, wymaga wskazania sposobów usunięcia uniemożliwienia tych zajść w przyszłości.

Istotną przyczyną krwawych zajść jest systematyczne ogłaszanie takich artykułów właśnie, jak zamieszczone w Nr. 69 i 70 „Czerw. Sztandaru”, obliczone na zaszczepienie nienawiści do innej polityki socjalistycznej.

Łódź jest siedliskiem trzech narodowości polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Przy niskim poziomie umysłowym, łączność między trzema grupami narodowymi nie istnieje. SD zdobywała sobie wpływy wśród niemieckich robotników, dodając jeszcze jeden argument przeciwko naszej partji, że jest to partja „polska”, która chce wynaradawiać Niemców. Przytem wskazywali Niemcom, że oni są jedynymi i prawdziwymi socjaldemokratami jak to sama nazwa ich identyczna z niemiecką (Sozialdemokrat) wskazuje. W ten sposób grając na strunie narodowej SD zyskała dość znaczne wpływy wśród niemieckich robotników. Doprowadziło to do smutnego podziału partji socjalistycznych podług narodowości.



bodajby przy pomocy odezwy, gdyż groziło to wylaniem się masy na ulicę i walkę barykadową. A wojsko było przy gotowane”.

## Odezwa S.D.K.P. i L.

„Robotnicy!

W Łodzi dnia 18 marca przeszło dwa tysiące robotników udało się przed lokal, w którym się odbyć miało zebranie przedwyborcze. Krwią robotniczą, strejkami i głodem całego ludu zdobyta została możliwość urządzania zebrań przedwyborczych. Więc robotnicy łódzcy poszli na to zebranie, aby skorzystać z owocu swej krwawej walki, poszli na wezwanie Socjaldemokracji, aby powiedzieć zgromadzonym, że hańba dla kraju są te wybory do Dumy, że zdradą ludu jest to paktowanie z rządem morderców, którzy za pomocą Dumy chcą ratować swoje obmierzłe panowanie.

Ale Narodowa-Demokracja nie puszcza robotników łódzkich na to zebranie.

Lokal pilnowany był przez policję, piechotę, kozaków i kilkudziesięciu uz-

brojonych sokołów, którzy wpuszczali tylko swoich za biletami wejścia. Dokumentów, stwierdzić można, że taktyka socjal-dem. doprowadziła w znacznej mierze do smutnych zajść w Łodzi i w Warszawie. Nawoływano formalnie do walki po to ażeby w wyborach do II Dumy zarzucić hasło bojkotu i pójść do wyborów.

## Walki pomiędzy P.P.S. a S. D.

Walki bratobójcze w r. 1906-7 toczyły się pomiędzy obozem narodowym a socjalistycznym w tym też roku zaczęły się walki zaciete pomiędzy socjalistami, należącymi do jednej i tej samej międzynarodówki, głosząc hasło w jednych i drugich organach: jakby ironję „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” Oskarżenia tak jednej, jak i drugiej strony wykazują, że o solidarności w obozie socjalistycznym podczas rewolucji nie było mowy, a zaostrzająca walka partyjna fabrykowała coraz to większe zastępy sekciarzy a nie świadomych działaczy robotniczych.

„Czerwony Sztandar” nr. 68 14 maja



## Mecze futbolowe w sobotę i niedzielę.

Ubiegła sobota i niedziela nie należały bynajmniej do nadających się dla urządzania rozgrywek na świeżym powietrzu. Silne opady atmosferyczne, połączone z dotkliwym zimnem, nie zachęcały bynajmniej widza do spędzania czasu na zimnie i słońcu.

To też mimo meczów urządzonych przez naszych zeszlorocznych kandydatów na mistrza okręgu, oraz samego mistrza, widownie na obu boiskach świeciły niemal pustkami. O, bo naprawdę, ze strony tych nielicznych bywalców, było heroiczne wysiłki i samozaparcie się, ażeby podczas takiej niepogody i zimna, w którą, jak się to mówi „ani psa wypędzić”, opuścić ciepłe mieszkania i przez kilka godzin marznąć i moknąć.

To samo uznane należy się wszystkim drużynom, które mimo tak niesprzyjającej aury, nie sporodowały, lecz stały się w możliwie najlepszych kompletach, i podniecane zimnem, jak batogiem, dały ze siebie wszystko, pokazując stosunkowo doskonałą grę.

Pod względem niepogody gorszą była sobota, wskutek czego na obu boiskach gry niedokończono, natomiast w niedzielę zapowiedziane i zaczęte mecze rozegrano do końca.

### Ł. K. S. -- Ł. T. S. G. 6:1 (2:1).

Zwycięzca w składzie: Szalewicz -- bramka, Cyll i Karaś -- obrona; Gosławski, Trzmiel, Gabrjel -- pomoc; Durka, Miller, Ałaszewski, Lange i Jańczyk -- napad.

Drużyna Ł.K.S. jest już w pełni treningu i nie znać na niej zupełnie przerwy zimowej. Jedynie bramkarz i obaj obrońcy oraz Trzmiel „wyróżniali” się pewnymi brakami. Natomiast linja napadu i obaj boczni pomocnicy grali bez zarzutu.

Szalewicz w bramce nie posiada jeszcze wymaganej pewności chwytu. Karaś robi to czego zupełnie nie potrafi, t. j. stopuje piłkę zamiast ją tak jak ona przyjdzie, swoim pewnym i czystym wykopem wysłać w pole. Cyll robił formalne dziury, trafiając często prawą nogą w lewe powietrze, albo odwrotnie. Czyżby gracz tego znowu miał opanować brak równowagi psychicznej, która mu przez cały sezon w r. ubiegłym po głośnym nieszczęśliwym wypadku z Izraelem towarzyszyła?

Ł.T.S.G. wystąpiło wprawdzie w zniechęconym, lecz bynajmniej nie w osłabionym składzie. Na środku napadu Wujasa zastąpił nowy gracz, który na tej pozycji okazał się nawet lepszym aniżeli jego poprzednik. Natomiast Wujas z Bestkiem tworzyli doskonałą parę obrońców. Bramkarz bardzo dobry, zrobił wszystko, co do niego należało. W linji pomocy, miejsce Hinca zajął również dobry gracz z rezerwy, reszta w komplecie, jak również i w linji napadu.

Na drużynie znać jeszcze odpocznik zimowy, to też braki techniczne i zupełny brak zgrania nie mogły być pracowitością i ambicją w zupełności zastąpione.

Przebieg gry zajmujący tempo wprost mordercze. W pierwszej połowie Ł.K.S. gra przeciw słońcu i silnemu wiatrowi, który wprowadza do gry pewną równowagę, natomiast w drugiej połowie, w której ci dwaj sprzymierzeńcy (wiatr i słońce) stawali za plecami Ł.K.S., ten ostatni nie schodził już z pola karnego białoczarnych.

Bramki strzelili: Durka 2, Lange 1, Miller, Jańczyk i Gabrjel po 1; dla Ł.T.S.G. honorowy punkt uzyskał środek napadu z winy Szalewicza, który trzymaną już piłkę wypuścił z rąk.

Sędzia, p. Bira, poza nic nieznaczącymi przeoczeniami -- dobry.

### Ł.K.S. III--H.K.S., „Victoria” 9:1 (5:0).

Juniorkowie Ł.K.S., aczkolwiek osłabieni czterema graczami z czwartej drużyny grali znowu, ku ucieście swoich licznych zwolenników wprost koncertowo.

Sędzia p. Fajn nie cieszył się zbyt dużym autorytetem u drużyn.

### Turyści -- Widzew 4:2 (1:1).

Tylko jeden raz w r. b. na meczu przeciw Hakoah, drużyna Turystów stanęła na boisku w możliwym komplecie i grała ładnie. Od tego czasu, t. j. od dwóch tygodni, już poraz drugi widzieliśmy ją poważnie przerzedzoną rezerwami. Skutki tego stanu rzeczy odbijają się bardzo ujemnie, przede wszystkim na systemie jej gry, bo aczkolwiek drużyna ta, przeszedłszy już doskonałą szkołę trenera, z braku zaufania własnym siłom nie jest w stanie tej szkoły na cokolwiek poważniejszych zawodach pokazać.

Tak było przed tygodniem przeciw Sile, tak było również wczoraj, że drużyna, stojąca pod każdym względem na niższym szczeblu sztuki piłkarskiej, pracowitością i ambicją potrafiła Turystom swój dziki system gry narzucić, który w rezultacie albo grozi, albo kończy się karami.

Nie lepiej działo się wczoraj; Turyści winni byli wykazać swoją wyższość. Tymczasem zamiast niej widzieliśmy walkę, trwającą około 70 minut, a polegającą na tem, kto dalej i silniej kopnie, bez najmniejszego obmyślenia i wykonania akcji. Cała akcja spoczywała tylko w nogach, a gdy te w końcu odmówiły posłuszeństwa było już po „koncercie”. Tylko na szczęście, przeciwnik Turystów nieco wcześniej popuścił z tonu, dając mu tem samem możność ratowania sytuacji.

Tak dalej być nie może. W pierwszej drużynie jest jeszcze dużo „smelcu”, nad którego wymianą trzeba i poważnie pomyśleć i popracować. Rezerwy Turystów nie przedstawiają się bynajmniej „różowo”, przeciwnie, są one zaledwie słabo fioletowe.

Trudno by było obecne kierownictwo klubu za ten stan rzeczy winić i wszystko składać na jego barki, zrozumiałem bowiem jest, że nawet najlepsze chęci i wysiłki, nie wystarczą na stworzenie na oczekaniu odpowiednich rezerw, o których długoletni, nieodpowiedni system gospodarczy graczami nie pomyślał.

Przebieg gry, z powyżej wyliczonych powodów był niezbyt interesujący: brak precyzyjności w podawaniu piłki, chaos na wszystkich liniach, oraz dostosowanie się drużyny Turystów do narzuczonego jej przez przeciwnika systemu gry, który nawiasem mówiąc nie jest żadnym systemem, nie mógł się podobać. Dopiero przed końcem zawodów, kiedy Turyści, wyrwali fizycznie zagrałi po swojemu obraz gry zmienił się zupełnie i dopiero wtedy można ją było zaliczyć do ładnych. Bramki dla zwycięzcy padły z kombinacji, zaś zwyciężonego z rzutu karnego.

Sędziował b. dobrze p. Otto.  
Fr. Romanek.

### Walki francuskie w cwrku.

## Spotkania Bayer-Jaago i Petrowicz-Weinura należały do najpiękniejszych turnieju.

## Karsch pokonał Noestrema „podwójnym nelsonem”. Dziś odbędzie się walka rewanżowa dwóch olbrzymów: Pinecki - Karsch

Wczorajsze spotkanie Bayer--Jago zadowolniło wszystkie, nawet najwybredniejsze gusta.

Jago, mając do czynienia z równym sobie pod względem fizycznym przeciwnikiem i nie będąc zmuszony do ciągłej obrony, mógł dopiero pokazać, co potrafi. Najwyższymi tricki i figury, chwytami, które zna się tylko z opisów, wykonywał Jago z największą łatwością, wprowadzając tem w podziw nie tylko widownię, ale nawet i Bayera.

Wiedeńczyk walczy, jak zwykle z dużą dozą temperamentu, w przeciwieństwie do Jago, którego na chwilę nie opuszczała bajeczna spokojność.

Pierwsze 10 minut przechodzi na wzajemnym próbowaniu sił, gdyż zapaśnicy spotykają się po raz pierwszy. W tej fazie walki atakuje Bayer, lecz Jago niweczy wszelkie jego zakusy.

Walka prowadzona była w bardzo żywym tempie, przyczem obfitowała w mocne piękne momenty, zamienione przez Jago, który w spotkaniu tem wykazał doskonałe opanowanie najróżnorodniejszych chwytów.

Walka po dwudziestupięciu minutach została uznana za nierozstrzygniętą.

Walczący w drugiej parze Wacław Swanton okazał się znacznie ordynarniejszym od swego rodaka Hawliczka.

Podobnie, jak ten ostatni stosuje on często niedozwolone chwytami, lecz prócz tego korzysta z lada okazji, by przeciwnika uderzyć.

Przez pierwsze kilka minut walczy Loewy bardzo dobrze, lecz pomimo to ulega w 8 minutach, dając się niefortunnie schwytać przednim pasem.

Po skończonej walce, doszedł do arbitra Bambula, prosząc, by ten zakomuni-

kował Swantonowi, że go wyzywa na walkę.

Oświadczenie jego zostało przyjęte oklaskami.

W trzeciej parze spotykał się Weinura z Petrowiczem i chociaż ustępował mu znacznie pod względem siły i wagi, dzięki swej doskonałej technice, uzyskał wynik remisowy.

Z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych sytuacji wymykał się mandzur, jak piśkorz, wprowadzając tem w niemały kłopot swego przeciwnika.

Petrowicz rozporządza dużą techniką i pomimo swej tuszy jest zwinny i obrotowy.

Walka prowadzona była w sposób bardzo delikatny i postawiona była na bardzo wysokim poziomie technicznym.

Pomimo wysiłków Petrowicza, który prawie przez cały czas trwania walki dzierżył inicjatywę w swych rękach, spotkanie skończyło się wynikiem remisowym.

Ostatnia para nie przedstawiała wiele ciekawego z powodu nierównych sił.

Karsch przewyższał kilkakrotnie Noestrema, lecz pomimo to uciekał do takich środków, jak uderzenie pięścią w żołądek i t. p.

Noestrem bronił się brawurowo, męczył się jednak pod wpływem energicznych ataków Herkuleśa.

W 16 minutach udaje się Karschowi schwytać Noestrema w podwójny nelson i po upływie kilkunastu sekund położyć na obie łopatki.

Dziś odbędzie się rewanż między Pineckim i Karschem. Poza tem walczy Sze liga z Bambulą i Weinurą z Bartkowiakiem. W.

## Wiadomości sportowe.

### GROSS - COUNTRY O MISTRZOSTWO PARYŻA.

Zaangażowały przez francuską sportową federację kobiecą bieg na przełaj o mistrzostwo Paryża odniósł duży sukces. Udział wzięło 58 pań. Dystans 2 klm. 8000, w lasu Saint - Cloud pod Paryżem.

Pierwsze miejsce zdobyła p. Tbuault (Nova Femina).

### ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO AMERYKI.

Miss Geraghty (amerykanka) pobiła rekord światowy pań w pływaniu stylem klasycznym na dystansie 200 m. osiągając czas 3 m. 24 s. i cztery dziesiąte (dawny rekord -- 3 m. 34,4 s.).

Miss Ederle -- na 200 m. stylem dowolnym osiągnęła czas 2 m. 46,6 s. równy rekordowi światowemu.



Podczas choroby króla angielskiego, tłumy ludzi codziennie obiegały pałac Buckingham w oczekiwaniu na białetyln poranny.

ODEON

Dziś wielka premiera!

ODEON

Z pamiętnika sędziego śledczego

Dramat w 7 aktach Klara Windsor w rolach głównych i Norman Kerry

Ceny biletów niższe.

Początek seansów o godz. 5-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 3-ej.

Ceny biletów niższe.



OSTATNIE WIADOMOŚCI PRZEZ RADJO-TELEGRAF I TELEFON



Warszawa, dn. 8 marca.

PRZEDGIELDA WARSZAWSKA
Dolary 5,16 i pół
Londyn 24,70
Paryż 26,83

AKCJE

Bank handlowy 7,10
Bank spółek zarobkowych 13,10
Starachowice 2,25

Proces „Czeki“ komunistycznej w Lipsku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“ Lipsk, 9 marca.

Wczoraj wznowione zostały rozprawy przeciwko komunistom niemieckim oskarżonym o planowanie zamachu stanu w Niemczech.

Pierwszy zeznawał oskarżony Otto Koenig, który wyjaśnił organizację aparatu komunistycznego w Niemczech, oraz szczegóły planowego zamachu na wuertemberskiego ministra spraw wewnętrznych.

Przewodniczący sądu zwrócił oskarżonemu Koenigowi, iż wielu towarzyszy jego uważa go za prowokatora, który był na usługach policji. Koenig stwierdza, że nigdy w policji nie służył.

Obrońcy oskarżonych, którzy występują z ramienia partii komunistycznej zwrócili się do niego z zapytaniem, czy sumienie pozwoliło mu na zdradę 100 towarzyszy.

Koenig odpowiedział, iż po osadzeniu go w areszcie przyszedł do przekonania, że należy przed sądem zeznać całą prawdę.

Zresztą — oświadcza dalej oskarżony Koenig — pozostawałem na usługach komunistów, ponieważ znajdowałem się w nędzy.

Obrońca oskarżonych Wolf oświadczył przed sądem, iż uważa oskarżonego Koeniga, jako prowokatora.

Następnie pozostali obrońcy zadawali Koenigowi szereg pytań chcąc udowodnić, iż pozostawał on na usługach policji.

Oskarżony Koenig, jednak odmawiał udzielenia, jakichkolwiek odpowiedzi na stawiane mu pytania.

„CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“

Zderzenie pociągów pod Trzebinia. Jeden zabity i kilku rannych.

Krakowski kor. „Expressu“ donosi: Wczoraj dnia 8 bm. o godzinie 4.30 nad ranem poc. osobowy nr. 15 wpadł na stacji Dułowa (Trzebinia - Krzeszowice) na stojący na trzecim torze pociąg nr. 579. Jeden parowóz i pięć wagonów uległy rozbiciu siedem wagonów zostało uszkodzonych. Zabity gł. konduktor poc. nr. 15 Józef Preindel, ciężko ranny konduktor Andrzej Lewiński, urzędnik pocztowy Jan Stanak i maszynista Aleksander Ochalski.

Z podróży nikt nie ucierpiał.

Rannych odwieziono do Krakowa. Pociąg ratunkowy z Krakowa przybył na miejsce wraz z władzami kolejowymi pod przewodnictwem dra Pischingera.

Zatarasowany tor uda się oczyścić wieczorem. Ruch kolejowy odbywa się po jednym torze. Przyczyna katastrofy nieprawidłowe zastawienie zwrotnicy.

Strejk kolejowy w Niemczech rozszerza się.

Berlin, 9 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“ Strejk na kolejach niemieckich rozszerza się z gwałtowną szybkością. Dziś porzucili całkowicie pracę robotnicy na dworcu anhaltzkim. Na dworcu śląskim ruch jest utrzymany. Z wielu miejscowości prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o porzuceniu pracy przez rozgoryczonych kolejarzy.

Sowiety kupują zboże w Holandji.

Amsterdam, 9 marca.

„Telegraph“ donosi, iż rząd sowiecki zakupił w Holandji 10 tysięcy ton zboża.

W kołach handlowych liczą się z tym, że sowiety poczynią również dalsze zakupy.

Sowiety wydały zakaz wwozu samochodów.

Moskwa, 9 marca.

Rząd wydał zakaz wwozu samochodów zagranicznych do Rosji.

W przyszłości wszelkie zakupy środków lokomocji zagranicą dokonywane będą przez sowieckie misje handlowe.

Kara śmierci za spowodowanie katastrofy kolejowej.

Scheidemühl, 8 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Sąd przysięgłych w Scheidemühle skazał na śmierć byłego rosyjskiego jeńca wojennego Jasielskiego. Jasielski w styczniu 1920 roku wraz z jeńcem wojennym Wojczykiem i robotnikiem kolejowym Perlbergiem doprowadził pociąg kursujący między Scheidemühlem a Berlinem do wykołowania.

Podczas tej katastrofy 13 ludzi zginęło, a 29 zostało poranionych.

Wyrok na Perlberga wkrótce zapadnie. Wojczyk zaś zmarł przed zakończeniem rozpraw.

Jasielski uciekł do Polski, lecz tu został schwytany i na żądanie niemieckich władz wydany Niemcom.

Tragedja miłosna w Berlinie.

58-letni robotnik zamordował swoją kochankę, poczem popełnił samobójstwo.

Berlin, 8 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

W domu przy ulicy Insterburger nr. 16 w Berlinie mieszka od dziesięciu lat 58 letni robotnik Józef Lehmann razem z Antoniną Beer.

Wczoraj popołudniu sąsiedzi usłyszeli odgłos dwóch strzałów z mieszkania Lehmana.

Zawezwano policję, która natychmiast się pojawiła i chciała wejść do mieszkania, lecz drzwi były zaryglowane. Policja wdarła się przez okno kuchenne; w mieszkaniu znaleziono dwa trupy: Lehmana i p. Beer.

Po zbadaniu okazało się, że Lehman zabił Beerową, strzelając jej w skroń, a potem zabił siebie.

Podobno motywem tego czynu była zazdrość. Lehman nie mógł przeżyć tego, że p. Beer oddała swe serce innemu.

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek 44.

PROGRAM № 7.

Od poniedziałku, dnia 9 b. m.

Dla dzieci i młodzieży.

Fałszywy książę

Bajka wschodnia według powieści Haufa w 5-ciu częściach.

Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr., III. 0,30 gr.

Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz. Dla dorosłych.

DZIECKO LOSU

Dramat obyczajowy w 6-ciu częściach.

NAD PROGRAM:

Polowanie na myśliwych

Dzisiaj wyprawy filmowej do dżungli w 2-eh aktach.

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr., III. 0,10 gr.

Początek o g. 3 i 4.45 po poł.

Czy Sz. Pani wie?

że damskie kapelusze ostatnie nowości

u Jakubowicza

22 Piotrkowska 22

pracownia na miejscu wykonywa ręcznie kapelusze z powierzonych lub własnych materiałów Ceny konkurencyjne

Dwie nowe

Maszyny do Pisania

Heroine i AEG oraz arytometr okazjnie tanio do sprzedania.

Główna 38, pr. of., m. 15. Od 1 do 2 i pół pop.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej

Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. A. BANASZ

Urolog (choroby nerki pęcherza i dróg moczopłciowych) przyjmuje od godz. 3-5 i od 7 i pół do 8 i pół ul. Moniuszki 11.

MYDŁA toaletowe w różnych gatunkach od zł. 3 do 15 za tuzin poleca Odsprzedawcom wysoki rabat.

Fabryka Mydeł Toaletowych i Wyrobów Kosmetycznych Hugo Güttel Łódź, Wólczańska 117.

Dr. med. BRAUN Poludniowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Przejazd 30 „High-Life“ MODELE WIOSENNE! CENY PRZYSTĘPNE!

Dr. med. LUBICZ Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczna i moczopłciowe Leczenie szklanym światłem wyznaw. Przyjmuje od 5-8

Dr. w. Zagunowski Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

KTO się delectować CHCE, lub swych przyjaciół OB DARZYĆ wyborowym TRUNKIEM, uczyni to LIKIEREM lubego gatunku wyrobu powszechnie znanej firmy I. A. Baczewski, Lwów Żądać wszędzie! Żądać wszędzie! GŁÓWNA SPRZEDAŻ oraz DETALICZNA A. I. CHASILEW ŁÓDŹ, Cegielniana 32, telefon 25-58.